

GAZETA

10 DZIEŃ DODATKOWY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostocki
Gazetę obowiązkowąNowy poseł polski
w Danii

KOPENHAGA, 29. — Dzisiaj rano król przyjął na audiencji w Zamku Christiansborg nowego polskiego ministra pełnomocnego, p. Sokołnickiego, który mu wręczył swoje listy uwierzytelniające.

Następnie poseł Sokołnicki był przyjęty na audiencji przez królową.

Wszystkim, którzy z powodu tragicznego zgonu mego s. p. Meza zechcieli złożyć mi werującą dowody współczucia i moralnej pomocy, a zwłaszcza Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, wszystkim Panom Ministrom, Marszałkom i Ustawodawcom, Bezpartyjnym i Biłogoni Wąpółczy, z Resztem oraz wszystkim instytucjom społecznym i politycznym — składam z głębi serca płynące podziękowanie.

Tadeuszowa Hołdówna z rodziną.

Szeregiu generałów
w więzieniu

MADRYT, 29. — Na żądanie specjalnej komisji parlamentarnej aresztowano i osadzono w więzieniu wojskowym 6-ciu generałów, którzy braли udział w dyktando wojskowym.

Generałami tymi są: Valle-Spinoza, Hermosa, Ruyz-de-Porta, Correo, Mustera i Magaz.

Zeppelin u kresu lotu

PERNAMBUCO, 29. — Sterowiec „Hr. Zeppelin” przybył tu wczoraj o godzinie 17-ej według czasu miejscowego.

W czasie swego przelotu nad wybrzeżem Brazylii sterowiec wskutek gwałtownej burzy doznał poważnych uszkodzeń.

Czteryście
ofiar cholery

IEROZOLIMA, 29. — W Basenie zmarło dotychczas na cholere przeszło 400 osób. Ambulans sanitarny dokonał przeszło 100.000 szczepień ochronnych przeciwko chorobie.

Burmistrz — komunista

HAMBURG, 29. — W miejscowości Boitenburg nad Elbą wybrano w niedzielę ubiegłą burmistrzem komunistę adwokata dr. Alexandra. Kandydat ten otrzymał o 127 głosów więcej, niż jego przeciwnik nacjonalista Zeitler. Rząd meklemburski nie może przeszkodzić objęciu urzędowania przez komunistycznego burmistrza, gdyż nie przysługują mu te prawa, jakimi rozporządza np. rząd pruski.

Kto winien?

Dla tramwajów warszawskich
przemycano sprężyny z Niemiec

Straż graniczna zainteresowała się bliżej transportem sprężyn przesyłanym z gdańskiej firmy „Wagon-Fabrik” do Warszawy na dworzec Główny, pod adresem warszawskiej Dyrekcji Tramwajów Miejskich.

Okazało się po sprawdzeniu, że transport ten — przemieszczany został z Niemiec za pośrednictwem firmy „Wagon-Fabrik”.

Transport zaskwestrowano natychmiast i skierowano do Komory Celnej w Warszawie (ul. Mławska 2).

Nasuwa się pytanie, kto winien jest tym niebywałym metodom zwalczania produkcji krajowej i jakie to czynniki zainteresowane są w przyczynianiu strat Skarbowi Państwa.

Opinia publiczna oczekuje niecierpliwie odpowiedzi!

Kondolencja p. Marszałka Piłsudskiego

P. Marszałek Piłsudski przesłał Matce s. p. Tadeusza Hołdównie następujący list kondolencyjny:

„Czcigodna Pani. Głęboko wzruszony wieścią o śmierci s. p. Syna Pani Tadeusza, spiesznie wyrażę Pani cały mój żal i współczucie. W osobie Zgasłego traci Polska jednego z najlepszych Jej synów, gorącego pa-

triole, bojownika walk o niepodległość i niestrudzonego, pełnego energii pracownika na polu (wardel, codziennej pracy pokojowej).

Świadomość, iż ta wielka i ciężka strata okrywa żałobą kraj cały, niechaj umniejszy ból Pani. (—) Józef Piłsudski, Marszałek Polski”.

Kolej G. Śląsk -- Bałtyn
tematem obrad w Paryżu

Dnia 8 b. m. odbędzie się w Paryżu posiedzenie komitetu dyrekcyjnego Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego.

Na posiedzeniu tem omawiane będą bieżące sprawy związane z budową magistrali węglowej Górny Śląsk — Bałtyn, a w szczególności z zatwierdzeniem umów na dostawy i roboty.

Z ramienia polskich kolei państwowych wyjeżdżają w dniu 5 b. m. do Paryża podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji inż. Czapski, dyrektor departamentu ogólnego w temże ministerstwie dr. Galecki oraz dyrektor krakowskiej dyrekcji kolejowej inż. Bobkowski.

Już są w Gdyni
Zawodnicy „biegu do Morza”

GDYNIA, 29. — We wtorek wieczorem przybyli do mety w Gdyni uczestnicy biegu kolarskiego do morza polskiego.

Do Gdyni przybyło 45 zawodników z Eugeniuszem Michalkiem na czele, który wpadł na metę o godz. 16.30. Drugi był

Heliks z WTC, trzecim — Tar-goński z Legii, czwartym — Wiecek.

Po dwudniowym pobycie zawodnicy wyruszą z Gdyni w piątek rano, udając się w powrotną drogę.

Zabójstwo i samobójstwo
z powodu zdrady małżeńskiej

LWÓW, 29. — Dziś w południe niejaki Paweł Lipko, lat 56, wiertacz naftowy, zamieszkały przy ul. Wóleckiej, który pracował w kopalniach w Rosji i w Mossulu, uderzeniami kawałka żelaza zamordował swoją 47-letnią żonę Marię, a na-

stępnie sam się powiesił. Powodem morderstwa była zdrada małżeńska.

W ten tragiczny sposób zostało pozbawionych rodziców 6 dzieci Lipków. Najstarszy syn jest studentem politechniki. (D)

Zjazd prezydentów
z południowej Ameryki

MEXICO-CITY, 29. — Jak donoszą z San Salvador, z końcem września zjechać się mają w porcie Union (Salvador) lub Amapala (Honduras) prezydenci wszystkich republik środkowo-amerykańskich. Zjazdowi temu przypisują duże znaczenie polityczne dla wspomnianych krajów.

Rozmowy
o rozbrojeniu

LONDYN, 29. — Rząd francuski przesłał tu kopie noty, wystosowanej do rządu włoskiego, a dotyczącej propozycji o ograniczeniu zbrojeń morskich. Treść noty jest obecnie rozpatrywana.

Aresztowania w Hiszpanii

MODRYT, 29. — Aresztowano tu gen. Frederico Berenguer'a, b. gubernatora wojskowego Katalonii, oraz gen. Jordana, b. gubernatora Marokko.

Obaj aresztowani byli członkami dyktatoratu Primo de Rivera. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Przewidujący
minister

BRUKSELA, 29. — Minister wojny Dens zwiedza obecnie w towarzystwie wyższych oficerów i generałów granicę belgijsko-niemieckie i zajmuje się szczegółowym badaniem fortifikacji.

Bunt marynarzy

VALPARAISO, 29. — Eskadra marynarki chilijskiej, znajdująca się w Coquimbo zbuntowała się, zmuszając oficerów do podpisania ultimatum do rządu, oświadczającego, że marynarka nie godzi się na proponowane obniżenie poborów. Wobec zgody oficerów na przyjęcie ultimatum, bunt ustał.

Wojskowi niemieccy
w Genewie

GENEWA, 29. — Z delegacją niemiecką przybył do Genewy dowódca I-go Wehrkreisu z Królewca, generał Blomberg wraz ze sztabem oficerów.

28 gospodarstw
w ogniu

ZAMOŚĆ, 29. — W Deszkowicach wybuchł pożar, który strawił 28 gospodarstw. Straty sięgają 100 tysięcy złotych. Pożar powstał na skutek złośliwego podpalenia. Dochodzenie w toku.

Tragiczne dzieje obłąkanego przykułego do łóżka przez żonę

Co pewien czas opinia publiczna alarmowana jest wiadomościami z różnych okolic Polski o strasznej morderczej przyzwyczajeniu.

W których rodzina mimo wysiłków z powodu braku miejsca nie mogła umieścić w szpitalu dla obłąkanych.

Obecnie o nowej tragedii umysłowo chorego donosi nasz korespondent z Łodzi.

Przy ul. Drewnowskiej 17 mieszkała od lat 30 handlarzka, Ila Szafir. Mała jej przed 22 laty zapadła na ciężką chorobę nerwową. Mimo usiłowań nie udało się Szafirowej umieścić chorego męża w szpitalu. Stan jego pogarszał się coraz bardziej, aż wreszcie chorego zaczął dostawać ataków ostrego szaleństwa.

Wówczas meble, niszczyć wszystko dookoła, zagrażając życiu nieszczęśliwej kobiety.

Ila Szafir ponownie prosiła o przyjęcie chorego męża do zakładu, jednak i tym razem bezskutecznie.

Pod strasznym zarzutem szpiegostwa Oficer przed sądem doraźnym

Przed okręgowym sądem woj. skowym w Brześciu nad Bugiem, jako sądem doraźnym rozpoczęła się onegdaj ponura rozprawa.

Jako oskarżony stanął przed sądem porucznik Wincenty Bohdan Humnicki z IX dywizjonu p. a. c. w Siedlcach.

Porucznik Humnicki oskarżony jest o to, iż z chęci zysku uprawiał szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Stwierdzono, iż porucznik Humnicki był w kontakcie z pewnym osobnikiem, utrzymującym ściśle stosunki z osławionym panem Bogojem, gdy ten bawił w Warszawie jako attaché wojskowy poselstwa sowieckiego.

Ponieważ musieli opuścić dom i bali się zostawić męża samego w obawie, że nie zdemolował mieszkania, skrepiła go i przywiązała sznurami do łóżka.

O mężu jej zapomnieli, aż dopiero ostatnio z mieszkania Szafirów poczęły dochodzić nocą często krzyki i wycia, wobec czego lekarzzy zawiadomili policję. Przybyli do mieszkania policjanci zastali Szafirów w okropnym stanie.

Przed 22 laty przywiązany został do łóżka, jako 37-letni mężczyzna w pełni sił. Przeżywał zawsze w zupełnym osamotnieniu, gdyż żona przez cały dzień pracowała poza domem, aby zdobyć środki do życia. Zapomnieli zupełnie mówić. Śmieje się tylko bez myślenia i płacze naprzemiennie.

Nieszczęśliwcom zajęła się policja, która umieściła go w domu dla obłąkanych.

W pierwszym dniu rozprawy przesłuchano 7 świadków, wczoraj od rana rozprawa toczyła się dalej. Przewodniczący wojskowemu trybunałowi doraźnemu pułk. Lisowski, oskarża prok. majora Tesznera.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj po zmierzchu rozszalała się po Warszawie niesprawdzona wiadomość, iż sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Panu Młotowi przybywają posilki... P. J. Z. z Kowla -- o uposażeniach notariuszy i pisarzy hipotecznych

Szanowny Panie Redaktorze! Chcę parę słów odpowiedzieć Panu Walimiotowi na jego artykuł, umieszczony w „Dzień Dobry” z dnia 30 sierpnia b. r. Nr. 237.

Szanowny Pan Walimiot, wąpi. czy Pan Młot zna warunki materialne Panów Notariuszy, Pisarzy Hipotecznych i Komorników i stara się udowodnić, że istotnie pan Młot warunków tych nie zna.

Osobiście jestem innego zdania, jakkolwiek nie zamierzam bronić p. Młota.

Pan Walimiot broni pokrzywdzonych takimi argumentami, że w Polsce są przecież Sejny i tam notariusz zarabia dla siebie

„tylko 1000 złotych miesięcznie”.

Dalej zaznacza, że istnieje konkurencja między notariuszami i to zmniejsza ich dochody, że pracują skromnie, a więc więcej niż po 8 godzin dziennie. Obawia się pan Walimiot, że z chwilą obniżenia poborów notariuszy, komorników i pisarzy — ucierpią na tem interesanci, gdyż nie będą w terminie obsługiwani.

Argumenty powyższe nie wytrzymują krytyki pod każdym względem.

1) Sejn nie można brać pod uwagę, chociaż i tam notariusz dla siebie zarabia tylko 1000 zł. miesięcznie, gdyż obok Sejn istnieje miasto, gdzie notariusz zarabia 18000 miesięcznie. Chodzi przecież o to, aby zrównać pobory notariuszy i w ten sposób stworzyć takie warunki, by ewentualnie sejmickiemu notariuszowi dopłacić, ale wziąć od baranowickiego lub innego, zarabiającego kilka lub kilkanaście tysięcy miesięcznie.

2) Z chwilą upaństwowienia urzędów notarialnych przestanie istnieć konkurencja, gdyż notariuszowi obłożeniemu be-

dzie, czy dana transakcja będzie zawarta u niego lub innego, a obywatel wszędzie zapłaci stałą takse, która wpłacać będzie do kasy skarbowej.

3) Zmniejszenia się „wydatności” pracy, upaństwowionych notariuszy nie trzeba obawiać się. Istnieje przecież państwowe biura i przedsięwzięcia, w których przecież też są ludzie z głowami na barku, posiadają inicjatywę, gdyż to jest pierwszy warunek do uzyskania kwalifikacji dobrego urzędnika.

Awanturniczy plajk szklanek piwa wylał na twarz policjanta

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Sprawca stawiał bosterunkowemu zacięty opór i dopiero w kajdankach dał się odprowadzić do komisariatu.

W restauracji Hermana Franko w Bydgoszczy rozegrała się scena następująca.

Mianowicie, niejaki N., zamieszkały przy ul. Naruszewicza 1-a, będąc w stanie podchmielenia, bez żadnego powodu, przybył do restauracji w jakimś interesie posterunkowemu policji państwowej, oblał twarz szklanką piwa, w chwili, gdy

policjant najspokojniej w świecie zabierał się do wyciszczenia. Zaczepiony w ten sposób i znieważony policjant, zawezwał sprawcę do udania się z nim do komisariatu, celem wyegzaminowania i spisania protokołu.

Jeżeli chodzi o pracę ponad 7 lub 8 godzin dziennie, to naprawdę sam znam sędziów i urzędników, a wia- wiem takim jestem, że pracują po 12 i więcej godzin dziennie.

Trudno zgodzić się z takim argumentem, jak: że interesanci nie będą w terminie obsługiwani? Panie Walimiot — jeżeli zgodzić się z takim postulatami, to trzeba wszystkich państwowych biur i przedsiębiorstw oddać w dzierżawę. Czy naprawdę jest tak źle w naszych urządzeniach państwowych i tak jest źle obsługiwana publiczność przez nasze Sady, Policję, Starostwa, Pocztę?

Przypominam słowa naszego Ministra, który powiedział, że Rząd nie może tolerować i stwarzać kwitnacej oazy wóczas, gdy cały naród przetrzymuje straszny kryzys.

Gdy są ludzie, którzy nie mają co jeść, a są zdołali, młodzi, wykształceni, leżą tylko przy braku, a raczej nie pracy, tylko pieniądze.

Rząd w tej chwili zredukował tysiące pracowników na różnych stanowiskach, ale to jest koniecznością państwową. Czy w takich warunkach można tolerować zarobki notariuszów, sięgające do kilku tysięcy zł. miesięcznie? Czy nie lepiej zamiast redukcji biednych urzędników zredukować wysokość zarobków państwowych pisarzy hipotecznych i komorników, zmniejszając w ten sposób bezrobocie.

Proszę rozważyć powyższe kontrargumenty, a wierzę, że przemówią one do Pana przekonująco.

J. Z.

Kowla.

—o o—

Udaremniona „robota” kasarzy

Wywiadowcy policyjni w Łodzi zatrzymali ubiegłego niedzieli dwóch kasarzy w czasie obsewowania przez nich jednego z banków łódzkich, w którym prawdopodobnie mieli dokonać włamania.

Znaleziono przy nich w walizce wszystkie przybory, służące do rozprowadzania kas.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Witamacyście ci sa członkami szajki, która już od dłuższego czasu dokonywała włamań na terenie województwa łódzkiego, przeważnie do kas gminnych i magistrackich.

Pola Negri powraca do pracy

Donoszą z Hollywood: Pola Negri, która poddała się niedawno operacji wyrostka robaczkowego, powraca szybko do zdrowia.

Artystka powróciła na w najbliższym czasie do pracy.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Sanitarjusz Pogotowia Ratunkowego mówi.

Codzienna wędrówka po fabrykach, biurach i warsztatach pracy



Jak błyskawica przebiega ulice miasta
Sanitarjusz Pogotowia.

W oświetlonym wnętrzu mignęła jasno niebieska czapka lekarza i siwe mundury sanitariuszy.

Funkcjonariusz Pogotowia obok policjanta i strażaka, jest tym

najwłaściwszym strażnikiem bezpieczeństwa mieszkańców Warszawy, czuwającym nad nim wśród dnia i nocy bez przerwy.

Praca to ciężka, wymagająca silnych nerwów, poświęcenia i odpowiedniego przygotowania zawodowego. Chcąc poznać warunki pracy tego najbliższego pomocnika lekarza.

Lilipuci motocykl



Precyzyjny, model motocykla 15 cm. długości, 6,5 cm. wysokości, wykonany w ciągu 7 tygodni przez młodego ucznia jednego z kolegów londyńskich.

specjalnym sygnałem pokój dyżurnego lekarza i garaż, gdzie stoją

gotowe w każdej chwili do uruchomienia samochodu-karetki.

Z drugiego pokoju dołatuje cichy jęk. Zaglądamy tam. W głębokim, cerata wybitym fotelu siedzi, a właściwie napół leży, jakiś ubogi ubrany mężczyzna.

Twarz ma pokryta wilgotnym kompresem.

To ofiara

bólki ulicznej.

przwieziona przez uczestników bijatyki taksówką na stację. Obok fotela w białym fartuchu rzuca się sanitariusz, zmieniając rannemu okłady.

Zanim kompres wyschnie na twarzy pacjenta, wdajemy się w pogawędkę, na temat pracy i bytu funkcjonariuszów Pogotowia.

— Służba nasza dzieli się na cztery, że tak powiem grupy — informuje nasz rozmówca

Najcięższa praca jest w grupie pierwszej, obsługującej miasto, to znaczy jeżdżącej z lekarzem do wypadku, stąd ze stacji głównej.

Druga grupa, obsługująca filię Pogotowia przy ul. Hożej, uważa swoją służbę za lżejszą,

gdyż tamta dzielnica mniej obfituje w wypadki.

Trzecia grupa zajmuje się przewozem chorych, ze szpitali do domów, a nawet transportem pacjentów prowincjonalnych do Warszawy, lub odwrotnie.

Obecna moja praca należy do grupy czwartej i jest przez nas traktowana

prawie jak wypoczynek, bo polega tylko na najmniej męczącym dyżurze na miejscu.

HUMOR

Właściciel górskiej restauracji do gościa, który wychodzi z rodziną, po zapłaceniu słonego rachunku:

— Spodziewam się, że państwo znów wróćcie do nas zawiązać. Wycieczka w góry bardzo się opłaca, nieprawdaż?

Gość: — O, tak, zwłaszcza panie.

*

Ewa idzie na lekcję muzyki.

— Czy umyłaś ręce? — pyta matka.

— Tak, mamusi.

— I twarz?

— Tak, mamusi.

— A uszy?

— Tylko jedno, to od strony na czystości.

*

— Nie rozumiem, jak pan sobie daje radę z swym budżetem.

— Czy przydział sanitariuszy do jednej z tych grup jest stały?

— Droń Boże, przecież

to byłoby niesprawiedliwe.

Cały personel dzieli się na cztery części, pełniące kolejno służbę w każdej grupie. Zmieniamy się

co tydzień.

— Po ile godzin dziennie trwa praca każdej grupy.

— Po dwanaście.

— To musi być męczące.

— Do wszystkiego trzeba się

przyzwyczaić. A my przeważnie mieliśmy na to dość czasu, gdyż z małymi wyjątkami pracujemy w instytucji

po lat kilkanaście.

Zresztą wszyscy prawie wywodzimy się z fachowej służby sanitarniej.

— Jakież wynagrodzenie pobierają panowie za swą pracę?

— Zależnie od t. zw. wysługi lat, dla żonatych, oddawna pracujących, dochodzi ono

do 350 zł. miesięcznie.

Kawalerowie otrzymują odpowiednio mniej.

Prócz tego dostajemy mieszkanie tu na miejscu.

Kawalerowie są

zakoszarowani.

to znaczy, że mieszkają we wspólnym lokalu, złożonym z 3 pokoiów.

— W każdym razie macie panowie pracę bardzo urozmaiconą i wdzięczną, budzicie

powszechną sympatię.

— O tak! Nie skarżymy się, choć z tą sympatią bywa różnie. Niedalek, jak onegdajszej nocy, przyszło tu pijane towarzystwo, które, po opatrunku, chciało

demotować lokat.

— Ale poradziłyśmy sobie jakoś z nimi.

Najbardziej bola nas jednak, niesłuszne zarzuty, z jakimi nie raz się spotykamy. Wyjazd nasz

trwa we dnie podczas lata

1 minute.

w nocy dwie, a zimowa pora do trzech minut.

Droga, zależnie od odległości, pochłania również kilka minut. Staramy się przybyć do wypadku

ku

jak najprędzej.

a mimo to słyszymy czasem nie sprawiedliwe głosy: „Z zegarkiem w ręku czekam

na Pogotowie pół godziny“!

— Nie można się dowieść tym ludziom; przemawia przez nich zdenerwowanie.

Kiedy się dowie o życie osób bliskich, każda minuta wydaje się wiekiem.

— To też my nie dziwimy się, choć nam czasem przykro, że

chowamy w sercu urazy. Przerwał nam rozmowę zgrzyt elektrycznego sygnału wzywającego karetkę do wypadku.

Po upływie pół minuty przez pokój przeszedł lekarz.

W bramie stał już samochód. Trzask otwieranych i zamkniętych drzwi i Pogotowie pomknęło do wypadku.

Małeńki mistrz skoków



3-letni Amerykanin Rawls jest mistrzem skoków do wody. Na zdjęciu skok z wysokości 5 metrów w basenie pływackim w Wykoku (U. S. A.).

Wędrowny cyrk chiński



Chińczycy — urodzeni „czarodzieje“ i doskonali trenerzy zwierząt, labują się w cyrkowych przedstawieniach. Mnóstwo też wędrownych cyrków, posiadających „personel“ złożony z kilku złotych akrobatów i paru zwierzątek, przebiega państwo niebezpieczne.

Sporty zimowe w lecie



Członkowie klubu narciarskiego z Denoeur urządzają sobie zawody narciarskie na wiecznym śniegu, zalegającym lodowce St. Mary w górach Skalistych. Zdjęcie dokonane 29 sierpnia (4).

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

„Za co?”

Przez muszkę wycelowanego brzoźnika patrzyła na nich.

Stał bez ruchu. Lśniąc stal rewolweru osadziła ich na miejscu. Spoglądali spodem po sobie. Czerwone, piaskowe skóry twili grymas bezsilnej wściekłości.

— Czego chcecie? — zabrzmiał w ciszy głębienny głos.

Nie odpowiedzieli. Raz jeszcze wymienił z siebie spojrzenia.

Lulus zwrócił się powoli do towarzyszy. Przez ramię rzucił im ponure warknięcie.

— Poszli woni! Sam z nią pogadam!

Bez słowa usłuchali. Jeden za drugim odwracał się i wychodził.

Zostali sami.

Ona, ciągle z brocią gotową do strzału, stała z rekoma ciężko opuszczonymi, z łbem pochylonym, zwróciła na nią z pod naprężonych brwi złowrogie spojrzenia.

— Czego chcesz?

— Czego ja chcę? — powtórzyła, tylko schowała spłuwę.

— Jeszcze czego?

— Nie bój się. Ja ci nic złego nie zrobię.

— Mów, o co ci idzie?

— Schowaj spłuwę — powiedział powoli Lulus. — Tak nie zastrzelisz mnie...

— Zastrzelę!

— A ja ci mówię, że nie. — Postąpił ku niej kilka kroków.

— Rewolwer drenał w reku. Zamknęła oczy.

— Nie strzelisz!... — powiedział dobitnie bandyta.

Reka, trzymająca rewolwer, opadła ciężko.

— A widzisz!... — roześmiał się brumliście Lulus.

Stała o krok przed nią. Delikatnie wyłapał jej broń z palców zaciskających kurczowo na kolbie, odrzucił na łóżko.

— Teraz ci powiem, dziewczynko, o co ci idzie. — zaczął się.

Spoglądała na niego. Jego meska, młoda twarz była biała teraz jak płótno. Czerwone usta — zaciskały, przygryzione zębami. Oczy przyniknęły.

— Powiedz...

— To... nic... to głupstwo... O! popiliśmy się z żalosci za „Tredowatym”... I to jak... Dlatego...

— Dlatego?

— Tak... Bo „Tredowaty” już pewno nie żyje... A to przez ciebie... — dodał szybko.

— Przekonanie?

— A ty jak myślisz?

— Ja... Nic nie myślę, nic nie wiem.

Patrzyła na siebie. Wargi Lulusa drżały.

— Co jeszcze chcesz mówić?

— Nic już... Żebyś się pilnowała, bo kom pania na ciebie źli się.

— O co?

— O to, o co tu przyszliśmy.

— A co ja jestem winna?

— Prawda i to, tyś nie nie wiedziała...

— A ty, powiedz mi, będziesz mnie bronić przed tymi...

— Co ja mam do ciebie? Czy to twoi kochanki, albo co? — burknął Lulus.

— Nie chcesz? — spytała cicho.

— Co?

— Bronić mnie.

Bandyta zmarszczył się. Zaczernieniał. Dziecinnie nieśmiały uśmiech odsłonił białe...

te zęby.

— Jak ciebie wołają?

— Mnie? Po imieniu — Franek. Franek Lulus.

— Wiesz co, mały, jesteś bardzo ładny.

— Irma patrzyła z uśmiechem na tego draha, opryska i bandytę, który wobec jej urody był oniesmielony jak dzieciak, biały i czerwieniał najrzemian. Poglądziła dłońmi jego policzki.

— No, powiedz mały, będziesz mnie bronił?

— Kiwnął głową. — Będzie!

— A widzisz! — zaśmiała się taksamo jak on, gdy odbierał jej rewolwer.

— Nie bój się nic... Oni poszli na dół, nie ma ich. Ja z nimi pogadam... Nie dotkną ciebie.

— Dobra... Wiesz, co ci dam za to?

— Zmknij oczy...

Usłuchała. Irma na palcach podeszła tak blisko, że pierwsza dotknęła jego piersi. Zarzuciła mu ręce na szyję. Usta przyluli do ust. Ciepło, jak miodowa opłukała ją wprost uścisk jego ramion. Przyniknęła powieki.

— Chcesz? — szepnęła, nie odrywając warg.

— Odsunął się od niej raptownie. Mocnym szarpnięciem wyrwał się z jej objęcia. Zły błysk zaśnił mu w oczach.

— Toś ty taka?... To „Tredowaty” dla ciebie nas na śmierć prowadził... dla ciebie zdycha teraz z ran... dla ciebie Chabra pojechał... dla ciebie... ty suk! — wrzasnął.

— „Tredowaty” już nie wyjdzie — to zaraz drugiego byś chciała?... Sierwot!

Wielkie, zielone oczy patrzyły w niego ze strachem. Purpurowe, cudne usta drżały.

Porwał ją za gardło. Z całej siły trzasnął w twarz pięścią. Raz po raz policzkował ją oberaz. Płuł w śliczne, łzami bólu zasłonięte oczy. Najohydniejsze wymysły młotał w wściekłości. W zapamiętaniu po wielokroć ciskał w nią jedno słowo: Suk!

Nie bronila się. Nie podniosła ręk, aby osłonić twarz, była bezsilna. Patrzyła na niego ze zgrozą. Krzyk zamknął w piersiach.

Raz jeszcze wymierzył jej pięścią cios tak straszny, że w oczach zamigotały gwiazdy. Zachwiała się. Złapał ją swoja zbrojowa łapa za rozsypane, złote, wspinające włosy. Omotał niemi dłoń. Poderwał padającą już łmę na nogi. Cisnął ją na łóżko z potężną siłą.

Chwile stał nad nią, klnąc strasznie. Odwrócił się wreszcie. Wyszedł z izby ciężkim krokiem.

Irma opadła się z półomdlenia, gdy już go nie było. W ustach czuła słony smak krwi. Twarz bolała ją strasznie. Złote włosy rozsypały się pasmami po przesłoniętej krwią poduszce.

Długa chwile Irma nie mogła przyjść do siebie.

Zbite, zbole ciało wilo się bezsilnie po łóżku. W głowie huczało, w skroniach dzwoniło jak młoty w kowadło.

Gdy wreszcie z największym wysiłkiem zwałowała się z łóżka, nogi ugięły się pod nią bezwładnie.

— Jakże strasznie skatował ją ten zbroj!... I za co?

Za to, że czuła dla niego wdzięczność, wdzięczność za uratowanie ją od tamtej zgrai, wdzięczność, której nie umiała inaczej wyrazić, jak... miłością.

Za to, że tak jej się podobał jego dziecinny uśmiech, ten sam uśmiech, który zmienił się w chwilę potem w zwierzęcą maskę.

Za to, że szukała w nim obrońcy i kochanka, pięścią skrawił jej śliczną twarz, płuł we udne oczy, targał złoście włosy, znieważał i znęcał się nad nią.

Nie wiedziała teraz, co się z nią dzieje. Całe ciało drżało febrycznie, suchy szloch bez łez wstrząsał piersią...

Jedno wiedziała teraz — że jest sama i opuszczona.

Czuła wokół siebie jakąś beznadziejną pustkę.

Nie miała przy sobie nikogo życzliwego, żadnego obrońcy i przyjaciela.

Jednego kochanka zabiła, drugi w więzieniu, chciała trzeciego... odpuścił ją.

Powoli ogarniała ją rozpacz.

Za wszelką cenę chciała uciekać z tej spelunki. Była gdzie. Do było kogo. Była by dalej od tych łotrów! Uciekać!

Zdobyla się wreszcie na ostateczny wysiłek.

Powoli, tłumiąc jęk bólu, podeszła do okna.

Wyrzwała. Do chodnika wysokiego parteru nie było więcej, jak dwa metry.

Otworzyła okno.

Raczej zsunęła się, niż wyskoczyła na chodnik, kalecząc dłoń o mur.

Długa chwile stała pod oknem, rozglądając się wokół.

Ulica była pusta zupełnie.

Nie można było czekać. W każdej chwili zbroje mogli wejść do pokoju i spostrzec jej ucieczkę. Ta myśl dodała jej siły.

Jak automat, nie wiedząc prawie co czyni, pobiegła chylkiem, pod murami domów i parkanów, bez celu i drogi.

— Dokąd pójde? — szepnęła skrwiście usta.

Gdzieś, nad brzegiem Wisły, dokąd zaprowadziła ją spadzista uliczka, siadła na piasku, bezmyślnie wpatrzona w szare fale.

Przychodziła jej do głowy myśl skończyć nią z życiem. Dość miała tej strasznej niewierki. Z suteryny do hrabiowskich pałaców, z pałaców do najohydniejszych spelunek, do aresztu, i znów do spelunek. Z ramienia w ramiona. Jedną dla wszystkich...

Dostę tego!... Lepsza śmierć!

Fala chlupocząca łagodnie o miękki brzeg wołała ją do siebie, kusila.

Irma podniosła się. Stanęła nad samą krawędzią brzegu...

Ale instynkt życia zwyciężył.

Cofnęła się.

Poszła wzdłuż rzeki wolnym, ciężkim krokiem w stronę huczącego gwarem śródmieścia.

Wiedziała już, co ma do czynienia.

Pójdzie do tego straszego Frygi, do urzędu śledczego. Na kolanach choćby prosić będzie, aby jej pozwolono zobaczyć „Tredowatego” — Rysia-kochanka.

Jeśli umiera — umrzeć razem z nim. Jeśli żyje, zapytać, co ma robić ze sobą. On jeden dobry, on jeden kochany i on jeden kocha...

Mijający ją ludzie ze zdziwieniem patrzyli na jej biedną, posiniaczoną, śliczną twarz, na której lzy obite, mimowoli płynące, mieszały się z kroplami krwi...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Temi słowy witają pacjentów w Kasie Chorych

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytam codziennie „Notatnik Skarg”, więc i ja zapraszam raz się poskarżyć na to, co mnie boli.

Skarga moja brzmi następująco:

Byłam chora, a że należałam do Kasy Chorych, więc zabrali mnie, żeby wyleczyć, ale wierz mi, kochany Redaktorze, że wołałabym w domu umrzeć, jak iść do Kasy Chorych, bo tam gorzej człowiek traktują, niż psa.

Bo nie dziwiłabym się ludziom, którzy nie posiadają wychowania, ale tam doktorzy kedy przychodzą do chorych, to pierwsze ich słowa powitania brzmią: „Jak się czujecie, ofermy?”

Najgorsze pod tym względem stosunki panują w lecznicy przy ul. Złotej 74.

A więc błagam Cie, kochany Redaktorze, umieść cały mój list w gazecie, niech się wszyscy dowiedzą, jaka mamy opiekę i jak nas biednych ludzi traktują.

Może to dla imych będzie z pożytkiem.

Z. K. z Warszawy.

— Zgodnie z życzeniem Pani umieścić Jej list w „Notatniku”. Istotnie w Pani oświetleniu odnoszenie się lekarzy do pacjentów w Kasie Chorych jest w najlepszym razie nieco za... rubaszne.

Co byłoby na miejscu w wojsku, nie uchodzi w lecznicy i to w dodatku w stosunku do kobiet.

Niewątpliwie w poufałym tem-

powitaniu było nawet sporo serdeczności, ale skoro pacjentów, nie usposobionych żartobliwie to razi, wartoby tego zaniechać.

WATPLIWOŚCI ETYCZNE na tle rozwodowem.

Pragnę i ja poskarżyć się i prosić

o szczerą poradę, co mam czynić w sytuacji, którą tu poniżej przytoczę.

Dwa lata temu poznałam chłopca, do którego poczułam pierwsze, dotąd nieznane uczucie.

Muszę zaznaczyć, że miałam wtedy 22 lata.

Cieszyłam się wzajemnością, ale on był przyjezdny, mieszkał tu w Poznaniu parę miesięcy, a potem wrócił do swego stałego miejsca zamieszkania.

Korespondowałam staład ze mną, dopóki na jego drodze życia nie stanęła inna kobieta, dużo od niego starsza, z którą się też ożenił, bynajmniej nie zapominając o mnie.

Małżeństwo to żyje już w separacji, czyniąc starania o rozwód.

Mam teraz wątpliwości, czy wolno mi powtórnie stanąć na jego „szlaku” i czy to nie będzie godziło w moją „kobiecość”.

Oczekuję jaknajskorzej odpowiedzi.

Lusia H., Poznań.

— Panno Lusi! Wątpliwości, jakie się Pani nastroczają dowodzą wysokiego poczucia etycznego. To też sądzę, że wskazuje ono Pani właściwą drogę, po której pójść należy.

Ja, ze swej strony, znając całą sprawę tylko z krótkiego listu Pani, jestem zdania, że o ile małżeństwo to żyje już w separacji i za obojną zgodą podjęło kroki rozwodowe, ma Pani prawo, nie uchybiając swojej podłości kobiecej, stanąć powtórnie na „szlaku” swego byłego narzeczonego.

DLA P. DANUTY Z PRAGI.

Niestety, ponieważ sprawa ta nie dotyczy naszych wydawnictw, nie na to poradzić nie możemy.

P. M. S. M. OLSNIEWSKIEMU.

Listu nie otrzymałem.

PANU K. S.

Na gadanie kumoszek proszę nie zwracać uwagi, tylko pogardliwie młóczenie Pańskie zmusi je do zaprzestania plotkowania.

Gdyby plotki nie ustały, może się Pan zwrócić ze skargą do miejscowego sądu grodzkiego. W takim razie nie radzę „urzącać plotkarkom ich paskudnych jeźdźców”, a tem mniel „skracać te babiny o głowę”. Bo to już by pachniało nie grodzkiem, ale zgola okrogłym sądem i to z miejscem na ławie oskarżonych dla Pana.

Niech gadają na zdrowie, aż im się zmudzi.

— 000 —

Tragiczna przejażdżka po weselu

Pijany motocyklista zabił pannę młodą

Weselo pp. Durel w Tuluzie wypadło bardzo imponująco.

Po uczcie weselnej szwagier pana młodego, Denjean, zaprosił go

na przejażdżkę motocyklem, w której również brała udział panna młoda.

Z początku wszystko szło jak najlepiej, mimo iż kierowca, Denjean znajdował się może nieco w zbyt różowym nastroju.

Maszyna szła jak strzała.

Nagle, w odległości 3 kilometrów od Tuluzy p. Denjean nagle chał na cyklistę i cała czwórka znalazła się na rościsłcu.

Gdy przybyła pomoc, Denjean już nie żył, a jego żona znajdowała się

w agonii.

Pan młody, Durel wyszedł bez szwanku, a cyklista odniósł tylko lekkie obrażenia.

Bandyta korsykański wyprowadził w pole

zarówno władze jak swych własnych towarzyszy

Donosiliśmy przed kilku dniami o tem, że bandyta korsykański Caviglioli napadł na kilka hoteli i pensjonatów w Juan-les-Bains na Korsyce i ścigał z nich haracz w wysokości kilkudziesięciu złotych od osoby.

Przy tej sposobności został zabity jeden z gości hotelowych.

Władze bezpieczeństwa oczywiście poszukują bandytę i jego pomocników.

Charakterystyczne jednak jest, że zostali oni wciągnięci na czarna listę

nawet przez własnych towarzyszy - bandytów, z hersztem Bartolim na czele.

Bandyci ci orzekli, że postępowanie Caviglioli było sprzeczne z „honorami” bandyckimi i że za pogwałcenie karności bandy musi on ponieść śmierć.

W ten sposób oczywiście Bartoli chciał skłonić policję do zaprzestania poszukiwań, co mogłoby mieć pożądaną skutek i dla niego samego, gdyż i on jest poszukiwany przez policję za liczne sprawy.

W każdym razie Caviglioli znalazł się

między młotem a kowadłem i został wywieziony z pod wszelkiego prawa, zarówno oficjalnego, jak nieoficjalnego, bandyckiego.

Jeżeli dostanie się w ręce żandarmów, czeka go śmierć z ręki kate, jeżeli spotka się z którymś z dawnych swych towarzyszy, padnie ofiarą

nieomyślnie kuli bandyckiej. Tymczasem jednak Caviglioli i jednych i drugich wyprowadził w pole.

Ukrył się mianowicie w przydrożnych gestwinach, wraz ze swoimi sióstrzencami, z którymi dokonał napadu i zatrzymał pierwsze przejeżdżające prywatne auto.

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.10. G. 15.25: Odczyt p. l. „Dieta w wieku starszym” — wygł. p. M. Morzkowska. G. 16: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.50: „Psychologia szkoły — tragiczne konflikty” — wygł. dr. J. Reiss. G. 17.15: Płyty gramofonowe. G. 17.35: „Ostatnie dni wolnej Warszawy w r. 1831” — wygł. p. H. Elie. G. 18: Koncert popołudniowy. G. 19.25: Płyty gramofonowe. G. 20.15: Muzyka tekla. Godz. 21.30: Słuchowisko. G. 22: „Dusza żołnierza” — wygł. kpt. Ap. Zarychta. G. 22.30: Koncert z Katowic. G. 23: Muzyka taneczna z płyt.

Przygotowania do Obchodu X-lecia Związku Strzeleckiego

W związku ze zbliżającą się uroczystością Obchodu Dziesięciolecia Związku Strzeleckiego w dniu 20 września r.b., na którą oczekiwany jest zjazd Oddziałów Związku z całego województwa w ilości około 15000 ludzi, odbędzie się posiedzenie Sekcji Finansowej w piątek dnia 4 września o godz. 19-ej (7-ej wiecz.) w sali Rady Miejskiej (Gmach Magistratu).

W dniu 1 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Komitetu Obchodu 10-lecia Związku Strzeleckiego.

Przewodniczącym sekcji widowskiej jest p. Gołowski, a nie jak w komunikacie omyłkowo podano p. Starosta Mieszkowski.

Spożycie mięsa w sierpniu

W sierpniu ubito na rzeźni miejskiej 613 sztuk bydła rogatego, 1241 cielaków, 1430 baranów, 759 nierogacizny, przywieziono z miasteczek 26445 kg. wołowego i 4538 kg. wieprzowego mięsa.

Kuch Targowy

Na rynkach miejskich pobrano opłaty za postój w sierpniu 5369 wozów, 164 koni, 220 krów, 649 świń, 20 cieląt, 185 baranów, 227 gęsi.

Kradzież żyta GMINNEGO

Wójt gminy Hornica Michał Łukaszewicz zawiadomił policję o kradzieży 100 kg. żyta na szkodę urzędu gminy Hornickiej. Kradzieży dokonano w czasie przewożenia żyta do Grodna.

APOLLO 11. 5. 200. 10. 10. w.
ceny nie podwyższone
Bilety ulgowe, bezpłatne i passe-partout
ważne tylko na pierwszy seans

PRZEBÓJ DZIEWKOWY

WYGNĄŃCY

ROK 1905 ROK

Dramat miłości, intryg i podstępów
w rolach rewolucjonistów

**MICHAŁ VARKONJI
I ADAM BRODZISZ**

w roli szpiega carskiej ochrony
przebiegła uwodzicielska **LA JANNA**

Sobota od godz. 12-3 cen 60 gr.
Niedziela „ „ 11-2 „ 60 gr.

PNT I PATRONON JAKO STRZELCY

W związku z projektowaniem poświęceniem nowootwartej świetlicy strzeleckiej przy ul. św. Rocha 3 — została powołana do życia sekcja świetlicowa z paniami Pacewiczówną i Garwacką na czele.

Konferencja w sprawie walki z dudem brzuszny

Jak się dowiadujemy, Starosta Grodzki na 8 bm. zwołuje konferencję z udziałem lekarzy rządowych, miejskich i inspe-

Został ustalony w ogólnych zarysach program uroczystości obchodu: w przeddzień uroczystości o godz. 7-ej wieczorem capstrzyk orkiestr strzeleckich. 20-go bm. o godz. 9 rano na Rynku Kościuszki zbiórka, ra-

kcji szkolnej w sprawie walki z dudem brzuszny na terenie miasta.

Posiedzenie Magistratu

Dziś o godzinie 1-ej odbędzie się posiedzenie Magistratu. Tematem obrad będzie 13 spraw, wśród których: przedłużenie umowy dzierżawnej o wynajęcie lokalu przy ul. Pałacowej Nr. 8 dla szkoły powszechnej Nr. 5, likwidacja umowy na konserwację bruków, zawartej z przedsiębiorcą „A. Śniadow-

skim” w dniu 15 maja 1928 r., podanie firmy „Autokaros” o częściową zmianę umowy na uruchomienie komunikacji autobusowej, przepisy obowiązujące o trybie postępowania przy uboju i badaniu mięsa na Rzeźni Miejskiej, sprawa badania rachunków Elektrowni.

Czarny człowiek bez tchu

Amerykański „lincz” na polskiej drodze

Pod wsia Wyderka patrol policyny natknął się w nocy na rozpostartego wzdłuż drogi człowieka. Narazie myślano, że to pijak, później jednak, w promieniach latarek elektrycznych, policjanci przekonali się, że mają przed sobą trupa mężczyzny — czarnego od tępych uderzeń. Wokół zwłok leżały

polamane drgi. Był to Cygan, który w Wydercie skradł konia. Chłopi pogнали za złodziejem, dopadli go na drodze i załukli.

W ten sposób postępują w Ameryce, lecz tam zwyczaj „linczu” stał się prawem, uznawaniem przez sądy. Samosąd w Polsce podlega groźnej karze.

port i przegląd oddziałów strzeleckich, o g. 10-ej msza, o g. 11-ej składanie wieńców na płycie Nieznanego Żołnierza, poczem poseł Walewski wygłosi przemówienie okolicznościowe.

O godz. 11 m. 30 defilada kompanii strzeleckich i organizacji b. wojskowych.

Godz. 12.30 akademja w teatrze „Palace”, program której zostanie podany później.

O godz. 15-ej odbędzie się wspólny obiad. O godz. 18-ej poświęcenie świetlicy strzeleckiej przy ul. św. Rocha 3.

W godzinach popołudniowych odbywać się będzie równocześnie uroczysta zabawa w parku miejskim.

Zamach rewolwerowy w piekarni

W piekarni Czortaka w Grodnie przy ul. Dominikańskiej 18 w dn. 31 ub. m. do pracownika piekarskiego Arkadiusza Czekała zostały oddane 3 strzały rewolwerowe, które na szczęście chybiły.

Zamach ten spowodowany był przypuszczalnie na tle nieporozumień zawodowych.

Ofiara bójki ulicznej

W dniu 1-go bm. na ulicy został uderzony w głowę Władysław Tron, tak silnie, że upadł na chodnik. Przewieziono go do szpitala św. Rocha, skąd po opatrunku udał się do domu.

Sprawa zabójstwa robotnika na szosie Bielsk — Brańsk

Głośnie echem odbiła się w m-cu sierpniu r. ub. sprawa zabójstwa robotnika Gila przez posterunkowego policji z Brańska na drodze Bielsk-Brańsk.

Przypominamy szczegóły tej sprawy: 23 sierpnia r. ub. posterunkowy policji w Brańsku Zygmunt Pietruszkiewicz otrzymał od swego przełożonego polecenie udania się do wsi Kol-

nica celem sprowadzenia na posterunek Józefa Lisieckiego, podejrzanego o udział w bandzie fałszerzy dokumentów na wyjazd zagranicę. Posterunkowy udał się do wsi na rowerze.

W tym oświe z Bielska powracali z roboty na rowerach Jan Gil, brat jego Kazimierz i

Kazimierz Klencner.

Jak stwierdza robotnik Jan Gil przy wymijaniu, ukłonił się on posterunkowemu, jako znajomemu z widzenia.

Po chwili rowerzyści usłyszeli strzał, wobec czego zatrzymali się. Okazało się, że posterunkowy, zatrzymał ich przypuszczając, że napotkali osobnicę są współnikami Lisieckiego, i że będą starać się o przeszkodzenie mu w aresztowaniu. Po krótkiej wymianie zdań, Pietruszkiewicz strzelił do Kazimierza Gila, trafiając go w okolicę klatki piersiowej i kładąc go trupem na miejscu. Towarzysze zabitego robotnika zbiegli.

Następnie Pietruszkiewicz pojechał do wsi Kolnica i aresztował Lisieckiego, wykonując polecenie swego Komendanta, poczem wrócił na posterunek i zameldował o zabiciu Gila.

W śledztwie okazało się, że Pietruszkiewicz jeszcze w 1929 r. był ranny w głowę i od tego czasu cierpi na bóle głowy.

Rozprawa sądowa odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Śmiała ucieczka

14-letniego chłopca z Rosji

Nurkiem przepłynął rzekę

W pobliżu wsi Czerwiaka przepłynął rzekę Ilję 14-letni Zygmunt Rozalewicz, który zbiegł z terenu Białorusi sowieckiej. Rozalewicz przepłynął się przez rzekę z ojcymem 45-letnim Adamem. Gdy znajdowali się na środku rzeki otoczeni zostali nagle przez trzy łodzie sowieckie, skąd sowieccy strażnicy pod groźbą luf kara-

binowych zmusili uciekinierów do powrotu.

Mimo tej groźby 14-letni Rozalewicz wyskoczył z łodzi i rzucił się wpław w kierunku przeciwnego brzegu. Za zbiegiem oddano kilkanaście strzałów karabinowych, dzielny jednak chłopiec nurkiem przepłynął rzekę i szczęśliwie przedostał się na teren Polski.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne „Legionowa 1”